

Biografie rodzinne respondentów

ŻYJEMY W CZASACH, w których znacząco w codziennym życiu wzrasta znaczenie takich wartości, jak indywidualizm, autonomia, równość płci. Dzięki nim jednostki zyskują coraz większą niezależność decyzyjną we wszystkich podstawowych sferach aktywności życiowej. W sferze życia rodzinnego zyskują prawo autonomicznego wyboru zarówno formy życia rodzinnego, jak i czasu wystąpienia zdarzeń rodzinnych, w konsekwencji czego coraz częściej indywidualną biografię rodzinną charakteryzuje „pluralistyczna nieciągłość” (Beck, 2002: 177). Ludzie w konkretnych okresach swojego życia decydują się na różne formy partnerstwa zalegalizowanego, niesformalizowanego lub pozostają poza związkami. Jako równorzędne, wobec sformalizowanych związków małżeńskich, akceptują związki kohabitacyjne czy związki typu *LAT* (*living-apart-together*). Niektórzy nie decydują się na posiadanie dzieci albo w sposób świadomy podejmują decyzje o samotnym rodzicielstwie. Niekiedy wybierają samotne życie (Kotowska, 1999). Dzieje się tak, ponieważ poszukują i decydują się na taką formę relacji partnerskich, która w ich ocenie jest możliwa do zaakceptowania, zgodnie z ich indywidualnym kryterium udanego, satysfakcjonującego związku. Oczekują wysokiej jakości wzajemnych relacji partnerskich. Akceptują związki zbudowane na wzajemnym uczuciu, miłości, zrozumieniu, które stwarzają obojgu partnerom możliwość zaspokojenia indywidualnych potrzeb i aspiracji zawodowych, gwarantując rzeczywiste, a nie tylko deklarowane, równouprawnienie i partnerstwo (Beck, 2002). Zamiany poglądów dotyczące trwałości i nierozzerwalności związku sprawiają, że ludzie częściej decydują się na separację czy rozwód, gdyż nie są one już postrzegane jako zachowania naganne, a raczej jako dające szansę na wyjście ze związków, które charakteryzuje brak satysfakcji.

Niniejsze opracowanie omawia formy życia rodzinnego składające się na indywidualne biografie rodzinne respondentów oraz motywy jakimi kierowali się badani wybierając określoną formę życia rodzinnego.

Z naszych badań¹ wynika, iż 67% badanych przynajmniej jeden raz pozostało w zalegalizowanym związku małżeńskim, a 10% badanych przynajmniej raz było w związku kohabitacyjnym. Natomiast 26% z nich dotychczas nie miało życiowego partnera.

1. Zalegalizowane związki małżeńskie w biografiach respondentów

Jedną z charakterystycznych zmian zachowań matrymonialnych w społeczeństwach zachodnich jest mniejsza skłonność do legalizowania związków partnerskich i w konsekwencji wzrost związków nieformalnych. W Polsce zalegalizowany związek małżeński jest do dziś dominującym i trwałym wzorem życia małżeńskiego i rodzinnego. Nadal, pod koniec lat 90. XX w., zachowania matrymonialne charakteryzuje niemal całkowita powszechność legalizacji związków małżeńskich oraz wysoki poziom homogamii małżeńskiej pod względem takich cech, jak stan cywilny, wiek, wykształcenie (Ziemska, 1999).

Z naszych badań wynika, że zalegalizowany związek małżeński stanowi dla prawie dwóch trzecich badanych (61,3%) jedyną jak dotąd formę związku partnerskiego; 58,8% stanowią osoby, które mają doświadczenie tylko jednego zalegalizowanego związku, a jedynie dla 2,5% badanych jest to drugie lub trzecie małżeństwo. W każdej kategorii wieku trwanie w jednym małżeństwie jest dominującym wzorem życia rodzinnego.

Respondenci zawierali związki małżeńskie po zakończeniu edukacji i rozpoczęciu pracy zawodowej, a mężczyźni najczęściej dodatkowo po odbyciu służby wojskowej. Czynnikiem przyspieszającym decyzje matrymonialne była perspektywa rozstania po ukończeniu szkoły, gdy partnerzy pochodzili z różnych miejscowości, lub konieczność zmiany miejsca zamieszkania w związku z otrzymaniem pracy w innej miejscowości. Najczęściej decyzję o ślubie poprzedzał 2–3 letni okres znajomości, tzw. chodzenia ze sobą:

Po dwóch latach chodzenia obecny mąż zaproponował mi zawarcie związku małżeńskiego, a ja wyraziłam na to zgodę, ponieważ było nam ze sobą dobrze w narzeczeństwie. Chcieliśmy być razem. Rozłąka zaczynała już ciążyć, bo mąż już mieszkał w Ł., a ja mieszkałam w K. Po prostu coraz bardziej nam to doskwierało i odczuwaliśmy brak siebie, brak bliskości. Chcieliśmy jak najszybciej być razem, a nie wyobrażaliśmy sobie życia bez siebie (R5).

Niektórzy badani odłożyli decyzje o zawarciu związku na kilka lat później „chciałam się trochę wyszaleć po szkole, a nie że szkoła i zaraz pieluchy, chcia-

¹ Badania przeprowadzono na zbiorowości 1413 osób w wieku 18–65 lat, dobranych warstwowo spośród mieszkańców Polski z uwzględnieniem płci i miejsca zamieszkania. Spośród respondentów, którzy wyrazili na to zgodę, wybrano 50 osób pozostających w zróżnicowanych formach życia rodzinnego, z którymi przeprowadzono kilkugodzinny wywiad pogłębiony.

łam dorosnąć do tego” (R33). Miało to także taki skutek, że byli bardziej samodzielni i niezależni finansowo od rodziców „Jak wychodziłam za mąż, to nie musiałam sobie nic kupować. Miałam wszystko od szklanek począwszy” (R33). Nie wszyscy jednak dysponowali samodzielnym mieszkaniem. Ci, którzy nie mieli własnego mieszkania, zamieszkali po ślubie wspólnie z rodzicami.

Niemal każdy z respondentów w momencie zawierania związku małżeńskiego pracował zawodowo. Po urodzeniu dzieci kobiety wykorzystywały urlop macierzyński i wychowawczy. Jednakże najczęściej decydowały się na urlop wychowawczy w krótszym wymiarze czasu (od kilku miesięcy do 1 roku). Do pracy wracały głównie z powodów finansowych. W opiece nad dziećmi korzystały, jeśli była tylko taka możliwość, z pomocy dziadków, jeśli nie, obowiązki dzieliły tylko z mężem. Czasem korzystały z usług przedszkola, rzadko żłobka. Praca w systemie zmianowym, dostęp do instytucji opiekuńczych i pomoc rodziców, a ponadto dobra organizacja życia rodzinnego i partnerski podział obowiązków pozwalały im, jak twierdzą, pogodzić obowiązki rodzinne i zawodowe. Tylko wtedy, gdy nie mogły liczyć ani na pomoc męża, ani rodziców, decydowały się na dłuższą przerwę w pracy i opiekę nad dziećmi (5 respondentek). Do rzadkości należały sytuacje całkowitej rezygnacji z pracy zawodowej. Jedna z ankietowanych argumentuje to tak:

gdybym pracowała zawodowo, to moje życie rodzinne by na tym ucierpiało. Po urodzeniu dziecka wydało mi się to zbyt absorbujące. Bardziej zależało mi na tym, żeby zajmować się swoim dzieckiem, niż pracować zawodowo. Wtedy musiałabym je oddawać do żłobka lub oddawać rodzinie i przede wszystkim miałabym mniej czasu dla dziecka i mniej czasu dla domu i ten dom nie wyglądałby tak, jak wygląda (R15).

1.1. Bezpośrednie motywy zawierania związków małżeńskich

A. Miłość jako czynnik sprawczy zawarcia związku małżeńskiego

Z wywiadów wynika, że wybór partnera jest zdecydowanie decyzją indywidualną, a podstawowym, **deklarowanym wprost** przez wszystkich badanych motywem zawierania związków małżeńskich jest miłość i chęć bycia z osobą kochaną². Jeden z respondentów tak opisał swoje uczucie, które leżało u podstaw decyzji o zawarciu związku:

² Z badań Renaty Doniec nad wartością miłości małżeńskiej w życiu trzech generacji mieszkańców wielkiego miasta wynika, że uczucie miłości oznacza: ciepło, wzajemną troskliwość i opiekę, sympatię, pomoc, partnerstwo, wzajemną życzliwość, wsparcie, wrażliwość na drugiego człowieka, współdziałanie i współpracę. Najbardziej miłość utożsamiana jest z pożądaniem seksualnym, oczarowaniem, krótkotrwałym uczuciem (Doniec, 2001).

To była straszna miłość, taka dopadająca, niektórzy głupieli od tego, tak dokumentnie, na tej zasadzie, że człowiek widział tylko tą drugą osobę, odtrącał znajomych i latały skowronki... Weznesne lata osiemdziesiąte, ciężka sytuacja w kraju, rodziny niechętnie do pomocy. Myśmy nie mieli pieniędzy. Finansowo byliśmy goli i weseli [...] nie mieliśmy ani mieszkania, ani żadnych widoków [...] myśmy byli po prostu zakochani... (R12).

zakochałam się najnormalniej w świecie. Po same uszy, bardzo mi się podobał. Chodziliśmy ze sobą rok czasu. Kochaliśmy się. Wiedzieliśmy, że będziemy razem. Byłam w ciąży. No i żeśmy się pobrali... (R20).

Miłość miała zasadnicze znaczenie w sytuacji negatywnej opinii ze strony rodziny i najbliższego otoczenia:

Nasze małżeństwo było poniekąd swego rodzaju mezaliansem. Ja, osoba głęboko religijna, chodząca na pielgrzymki, jeżdżąca na „oazy” wychodzę za mąż za człowieka, który jest przez pryzmat tamtych czasów oceniany jako osoba bardzo czerwona, no bo żołnierz zawodowy. Do tego, kiedy myśmy zaczęli ze sobą spotykać się, to był okres stanu wojennego, więc nieprzychylność środowisk religijnych, z których ja między innymi się wywodziłam... Dochodziło do takich scen... A po co Ci to... W co Ty się pchasz... Jak Ty sobie poradzisz z takim związkiem różniącym się szczególnie światopoglądowo. Mimo, że mój mąż wywodził się z rodziny katolickiej, jednak ta indoktrynacja, która w wojsku w owych czasach była, była nieuchronna. Zdawałam sobie sprawę z tego, że w jakiś sposób będzie to w naszym związku jednym z konfliktów. Były też takie rozterki z mojej strony, ponieważ ja faktycznie kochałam tego człowieka... Czy ja powinnam być z nim, czy lepiej z tego związku zrezygnować... Teraz z perspektywy lat mogę powiedzieć, że to się udało. Jeżeli jest prawdziwe uczucie, to inne kwestie nie są istotne (R5).

B. Potrzeba stabilizacji życiowej, chęć posiadania dzieci, lęk przed samotnością

Kolejnym motywem zawarcia związku małżeńskiego jest potrzeba stabilizacji życiowej, usamodzielnienie się, uniezależnienia od rodziców, podjęcie odpowiedzialności za własne życie. Dla mężczyzn mieszkających na wsi konieczność stabilizacji życiowej pojawia się w momencie przejmowania gospodarstwa rolnego po rodzicach, wtedy też najczęściej decydują się na zawarcie związku małżeńskiego:

zawarłem związek małżeński po skończeniu technikum i prawie po usamodzielnieniu się, ponieważ zostałem na wsi, gospodarstwo, które przejąłem, to ja musiałem wziąć, byłem najmłodszy. Pozostałe rodzeństwo zrzekło się praw do tego majątku, nie chciałem zmarnować tego. Rodzice byli w starszym wieku, wymagali opieki, więc trzeba było się usamodzielnić. Chciałem mieć drugą osobę, która by mi pomogła (R10).

C. Ucieczka w małżeństwo

Motyw „ucieczki w małżeństwo” jest najczęściej deklarowany przez kobiety starszego pokolenia. Oznacza on lęk przed samotnością na starość, lęk przed staropanieństwem, starokawalerstwem, oczekiwanie, iż małżeństwo poprawi ich sytuację:

Nie chciałam być samotna i bezdzietna i dlatego zawarłam związek małżeński. Chciałam, żeby było mi lepiej. Małżeństwo nie jest środkiem do czegośkolwiek, bo ja pracowałam i w ogóle. Człowiek myśli tylko o tym, co na starość ze sobą zrobi, żeby samemu nie zostać. Trzeba kogoś mieć. O pieniądze i pracę to ja się wtedy nie martwiłam. Tylko o starości myślałam. Miałam zostać starą panną? (R7).

Lęk przed starokawalerstwem, lęk wywołany presją wieku jest widoczny w przypadku mężczyzn mieszkających na wsi, często łączy się z motywem potrzeby stabilizacji życiowej:

Nie wyobrażałem sobie zostać starym kawalerem (R10).

Ja dość długo byłem kawalerem. Miałem dwadzieścia dziewięć lat, jak się ożeniłem. Z początku nie chciało mi się po prostu żenić. Najpierw była szkoła, potem wojsko... Przyszło się z wojska i poszło się do pracy. W pracy, jak to w pracy, tu kolega, tam kolega, to żenić się nie chciało. Chodziłem na zabawy i tak jakoś było. W końcu przyszedł taki czas, że jeden kolega ma żonę, drugi też, a trzeci jest zaręczony. W końcu z naszej grupy tylko ja zostałem i musiałem się w końcu zdecydować. Człowiek w końcu chciał iść na swoje. W końcu musiałem się ożenić. Byłem już finansowo niezależny, bo pracowałem od kilku lat, tak że nie potrzebowałem już pomocy od rodziców... (R11).

D. Chęć posiadania dzieci

Kolejnym motywem zawarcia związku małżeńskiego, najczęściej deklarowanym przez kobiety, jest potrzeba posiadania dzieci „Po prostu chcieliśmy założyć rodzinę, żeby mieć dzieci. Normalna kolej losu” (R31).

Osoby, które pozostają w drugim związku, decydowały się na jego zalegalizowanie „dla dzieci”, by mogły wychowywać się one w normalnej rodzinie, mieć normalny dom i rodziców. Inni robili to ze względu na opinię rodziny –

drugie małżeństwo też było zawarte z miłości, ale także ze względu na wychowanie dziecka, żeby mu stworzyć normalny dom i normalną rodzinę [...] żeby nie czuł się pokrzywdzony, że inni mają tatusiów a on nie... a także ze względów finansowych. W pierwszym związku, byłam młoda, zakochana, po prostu się o tym nie myślało, bo życie jeszcze niczego nie nauczyło, w drugim nie chciałam być sama i są różne sytuacje, w których lepiej być z kimś i mieć na kimś oparcie, także w kwestii finansowej... (R6).

2. Związki kohabitacyjne w biografiach rodzinnych

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat związki kohabitacyjne stały się jedną z najpopularniejszych form niezalegalizowanych związków partnerskich. W krajach zachodnich, a szczególnie w Skandynawii, znacząco wzrosła ich społeczna akceptacja. Wśród najważniejszych czynników, które wpłynęły na rozwój tego typu związków, wymienia się: liberalizację postaw w sferze obyczajowej, wczesne rozpoczynanie życia seksualnego, wzrost społecznej aprobaty dla współżycia w takim związku, zmiany przepisów w zakresie prawa rozwodowego i praw dzieci nieślubnych (Kwak, 1995). W opinii niektórych badaczy związki te są wskaźnikiem kryzysu rodziny, w opinii innych wyrazem dążenia do niezależności jednostek w sferze życia seksualnego, jak i w sensie ekonomicznym. Związki kohabitacyjne nie są zupełnie nową formą życia rodzinnego. Jak pisze Anna Kwak, zjawisko mieszkania bez ślubu w krajach skandynawskich ma kulturową tradycję sięgającą połowy wieku XIX. Było również zgodne z tradycją germańską, gdzie

takie pożycie bez ślubu nie było wyrazem niskiego poziomu moralnego i religijnego, ale było zgodne z normą obyczajową, zwyczajowo społeczeństwo uznawało te związki za małżeńskie, chociaż nie były zalegalizowane. Dzieci w nich urodzone otoczenie traktowało jako małżeńskie (Kwak, 1995).

Jak wynika z badań, 81% Polaków akceptuje związki kohabitacje jako styl życia i formę życia rodzinnego, ale równoczesne aż 70,0% wolałoby w tego typu związku osobiście nie pozostawać. Trzy czwarte uważa, że życie w takim związku jest osobistą sprawą każdego człowieka. Wzrasta liczba osób, które dopuszczają posiadanie dzieci w takim związku.

W Polsce status i uprawnienia osób pozostających w związkach kohabitacyjnych nie są uregulowane prawnie. Informacje o tych związkach są niepełne (w roku 1995 związki nieformalne stanowiły 1,7% ogółu związków, w 2002 1,9% – zob. tekst P. Szukalskiego dotyczący kohabitacji, zamieszczony w niniejszym tomie).

Wśród ogółu naszych badanych 4,4% stanowią osoby z doświadczeniem tylko ze związków kohabitacyjnych (aktualnie osoby te żyją w takim związku lub były w nim, ale uległ on rozpadowi). Wśród nich 3,2% ma za sobą doświadczenie tylko jednego związku kohabitacyjnego, a 1,2% żyje lub żyło w dwóch bądź trzech takich związkach.

Życie w wolnym związku jest charakterystyczną formą życia rodzinnego dla ludzi młodych. Wśród ogółu młodych ludzi od 18. do 24. roku życia 7,3% ma za sobą takie doświadczenie, między 25. a 34. rokiem życia jest to 5,3% badanych. W odniesieniu do osób od 35. do 54. roku życia jest to 7,2%, a u mających

powyżej 55 lat sytuacja taka występuje incydentalnie (tylko jeden respondent w tym wieku udzielił twierdzącej odpowiedzi).

Wśród młodych ludzi do 34. roku życia 3,9% ma doświadczenie dwóch lub trzech związków kohabitacyjnych. W wieku 35–54 lata takich osób jest 1,4%. Powyżej 54. roku życia była to tylko jedna osoba.

2.1. Motywy życia w związku kohabitacyjnym

Na życie w wolnym związku badani także decydowali się z miłości. Młodszy respondenci decydowali się na życie bez ślubu w wieku 18–19 lat. Podejmując taką decyzję, kierowali się chęcią usamodzielnienia i uniezależnienia od rodziców: „Bo nie chciałam już mieszkać z rodzicami. To był podstawowy powód. Chciałam żyć na własną rękę. Życie na kocią łapę jest mniej skomplikowane” (R24).

Decyzja o pozostawaniu w związku partnerskim niesformalizowanym jest wynikiem potrzeby niezależności życiowej oraz faktu, że kohabitacja jest przez młodych ludzi, w momencie podejmowania takiej decyzji, postrzegana jako korzystniejsza forma wzajemnych relacji partnerskich. Pozwala dobrze poznać partnera. Daje większe poczucie wolności i niezależności, bycie w takim związku nie jest związane z poczuciem, że jest się z partnerem z konieczności czy z przymusu, ale z własnej woli. W każdej chwili można z takiego związku zrezygnować. Negatywną stroną kohabitacji są jedynie pewne problemy prawne. Związki formalne ułatwiają prawną stronę życia. Legalny związek jest lepszy z punktu widzenia prawa, choć nie z punktu widzenia trwałości i jakości związku. Te ostatnie cechy zależą wyłącznie od wzajemnych relacji partnerów:

Żyłam bez ślubu od samego początku z mężczyzną, z którym mam dzieci. Od samego początku zdecydowaliśmy się nie brać ślubu. Nie widzieliśmy takiej potrzeby. Stwierdziliśmy, że skoro się kochamy, to wystarczy..., to musi wystarczyć. Ślub nie przynosił żadnych dodatkowych korzyści ani dla nas osobiście, ani finansowo, w związku z tym stwierdziliśmy, że tak jest dla nas najlepiej... Nasz związek traktowaliśmy jak związek małżeński cały czas, mimo że formalnie nie było to nigdzie zatwierdzone... to formalne zalegalizowanie nic by nie zmieniło, nic by nie wniosło, ani dobrego, ani złego (R34).

Jak się poznaliśmy miałam 22 lata i... byłam przeciwna zawieraniu związków małżeńskich. Uważałam że jeżeli ludzie się kochają i mają ze sobą być razem, to będą. Będą razem mieszkać, będą razem żyć, będą tworzyć rodzinę i będą się kochać... tak wiele związków wokół mnie się rozpadło: i związek moich rodziców i związki moich znajomych i związki moich kolegów, koleżanek ze studiów czasami już po pół roku, po roku [...] a wtedy ludzie robią sobie różne przykrości i wtedy tylko problemem jest, żeby dostać rozwód, zamiast się normalnie rozstać, kiedy tego już chcą... (R35).

Myślę, że wtedy byłam dość mocną przeciwniczką związków i on miał bardzo podobne poglądy do moich. Czyli z samego takiego buntu, z samego przeciwieństwa, że nie, że tego nie potrzebuję, nie będę zawierała tego związku małżeńskiego, bo to głupota, bo potem tylko trzeba mieć rozwody, albo nie wiem co jeszcze, że to w ogóle niepotrzebne. Ale jak teraz o tym myślę, to też chyba dlatego, że może nie do końca się czułam w tym związku bezpiecznie, nie do końca... (R 35).

to było zupełnie normalne i akceptowane przez moje otoczenie też studenckie. To było takie oczywiste, że tam są wolne związki. Mało tego, po kilku latach wspólnego mieszkania... to my mówiliśmy o sobie: mój mąż i moja żona. Więc na przykład przedstawiając komuś jakąś tam sprawę mówiliśmy, że mój mąż tutaj później przyjdzie, albo że moja żona się tym zajmie, to było takie naturalne, po prostu nie trzeba nam było na to żadnego papierka, funkcjonowaliśmy tak jak mąż i żona... (R35).

Nasze podejście było takie, że mieliśmy w nosie całą formalną stronę życia, prawną i żyliśmy tak jak nam w danym momencie odpowiadało. To się oczywiście później zmieniło, z mojej strony... ale dopiero po zakończeniu tego związku. Ja w pewnym momencie zaczęłam w tą stronę myśleć, jak już zaczęło się troszeczkę psuć, że bardzo dobrze, że się nie zdecydowaliśmy, że tak myśleliśmy wcześniej, a nie inaczej, dlatego że bym miała więcej problemów w momencie, kiedy zdecydowałam się odejść. W momencie gdybyśmy byli małżeństwem, byłoby więcej problemów, trzeba by było przeprowadzić formalny rozwód, a to już wydłuża procedurę.. Ale wcześniej nie kierowałam się właśnie tym, tylko ja to sobie uświadomiłam, kiedy związek zaczął się zbliżać ku końcowi (R34).

3. Związki kohabitacyjne i zalegalizowane związki małżeńskie

Wśród ogółu badanych 5,4% stanowią osoby, które w swojej biografii rodzinnej mają doświadczenia zarówno związków kohabitacyjnych, jak i zalegalizowanych związków małżeńskich. W przypadku 2,4% osób związek kohabitacyjny poprzedza związek formalny (wśród nich 60,1% to osoby w wieku 18–34 lat); 1,4% badanych na kohabitację zdecydowało się po rozpadzie związku małżeńskiego, są to wyłącznie osoby powyżej 35. roku życia.

W przypadku 1,6% respondentów sytuacja była bardziej skomplikowana, albowiem badani doświadczyli życia w przynajmniej trzech związkach, wśród których były zarówno te zalegalizowane, jak i nieformalne (np. kohabitacja–małżeństwo–kohabitacja, małżeństwo–kohabitacja–małżeństwo; małżeństwo–kohabitacja–kohabitacja–małżeństwo itp).

3.1. Kohabitacja poprzedzająca zawarcie związku małżeńskiego

Związki kohabitacyjne poprzedzające małżeństwo trwają od roku do trzech lat. Podstawowym motywem ich sformalizowania jest presja rodziny w sytuacji ciąży. Związki legalizuje się dla dzieci, by zaoszczędzić im stresogennych sytuacji w środowisku szkolnym i rówieśniczym. Legalizując związek, młode kobiety oczekują na wzrost poczucia wspólnej odpowiedzialności za jego jakość:

miałam ogromną nadzieję w tym momencie, że zacznie mi pomagać, że [...] poczuje się bardziej zobowiązany, żeby dbać o coś, co już jest jego, bo jesteśmy rodziną. Myślałam, że ważność tego aktu wymusi na nim odpowiedzialność za to, co robi. Przynajmniej w moim przypadku tak było. Patrzyłam na to wszystko poprzez siebie. W momencie, gdy dla mnie jest to ważne i wiąże się z konsekwencjami, wyobrażałam sobie, że mój mąż również tak samo myśli [...]. Miał mi pomóc raczej, obowiązki miały się rozkładać na dwie osoby. Liczyłam na to. Wcześniej, przed ślubem, bywało różnie. Miałam nadzieję, że zachowamy ten sam partnerski układ, jaki mieliśmy przed ślubem (R42).

Niekiedy decyzje o legalizacji związku podyktowane są też względami ekonomicznymi:

Z przyczyn ekonomicznych przede wszystkim. Dlatego, że mieliśmy zamiar wspólnie starać się o stypendium małżeńskie. To po pierwsze. Po drugie, moja rodzina kupiła mieszkanie, za które trzeba było część pieniędzy spłacić i Adam się zdeklarował, że będzie spłacał, a chciałam, żeby to miało jakiś taki prawny wymiar. Żeby nie było tak, że żyjemy na kocią łapę, a on daje na to. Generalnie myślałam, że we dwójkę w legalnym związku będzie nam łatwiej. Że będzie łatwiej nam finansowo będąc rodziną (R42).

3.2. Kohabitacja po rozpadzie związku małżeńskiego

Osoby, które decydują się na związki kohabitacyjne po rozpadzie małżeństwa, czynią tak wskutek:

1) **świadomego wyboru** – wtedy, gdy osoby te traktują rozpad swojego związku małżeńskiego jako swego rodzaju porażkę życiową. Obawiają się więc legalizacji kolejnego związku. Chcą się wzajemnie sprawdzić:

były to trudne przeżycia i myślę, że jednym z powodów było to, że uważałem swoje pierwsze małżeństwo za porażkę, w związku z tym nie chciałem się wiązać w sposób formalny natychmiast z kimś, zanim nie uzyskam takiego mocnego przekonania, że tym razem uniknę błędów... chciałem jakby sprawdzić ten związek... bo ja nie byłem pewny jej, ona nie była pewna mnie, zawarcie związku małżeńskiego to jest pewnego rodzaju zobowiązanie prawne... (R16);

ja i partnerka byliśmy już w związkach, tak że jest jakby strach, lęk przed ponowną klęską... (R29).

2) **konieczności** – wtedy, gdy osoby te mają nieuregulowaną sytuację prawną swoją lub partnera, najczęściej, gdy jedno z nich pozostaje nadal w poprzedzającym kohabitację sformalizowanym związku małżeńskim. Nieuregulowany status prawny zazwyczaj jest wynikiem trudności z uzyskaniem rozwodu:

Nie wyobrażałam sobie życia w samotności... Bardzo mi to odpowiada. Mój partner jest bardzo dobrym ojcem dla drugiego synka i jest lepszym ojcem dla pierwszego dziecka niż jego biologiczny ojciec. Naprawdę jestem bardzo zadowolona z tego układu i nawet mi to nie przeszkadza, że nie jest to związek legalny, ponieważ dobrze się czuję w tym związku. Najprawdopodobniej w przyszłości będzie zalegalizowany, ale w tej chwili jest tak, jak jest, ponieważ nie mam rozwodu (R23).

3.3. Kohabitacja między związkami zalegalizowanymi

1,4% badanych na związek kohabitacyjny zdecydowało się po rozpadzie pierwszego związku małżeńskiego, w przypadku 1,1% kohabitacja pojawia się pomiędzy dwoma/trzema zalegalizowanymi związkami lub związek zalegalizowany następuje pomiędzy dwoma związkami kohabitacyjnymi.

4. Osoby niezamężne

Jedną z cech charakteryzujących zmiany w sferze zachowań matrymonialnych jest wzrost frakcji osób podejmujących decyzję o pozostaniu bez stałego partnera. Zmienił się społeczny stosunek wobec osób niezamężnych. Współcześnie osoby samotne określane są nowym terminem – *single*, co oznacza osobę samotną, kawalera, pannę, ale też pojedynczy, jednoosobowy. Termin ten nie jest określeniem pejoratywnym. Określenie samotna, samotny nie kojarzy się już z kimś, kto nie może znaleźć partnera. Nie wzbudza dziś uczucia współczucia lub lekceważenia tak jak niegdyś termin stara panna czy stary kawaler. Według K. Tymickiego z rynku małżeńskiego wypada się po 35. roku życia – to początek staropanieństwa i starokawalerstwa (Pietkiewicz, 2001). Staropanieństwo i starokawalerstwo kiedyś traktowano jako nieszczęście. Dziś wybiera się je świadomie, decydując się na życie w pojedynkę z różnych powodów.

Wśród ogółu naszych badanych osoby samotne (tak zdefiniowane zostały osoby, które nie są w żadnym związku) stanowią 25,8%. Wśród respondentów od 18. do 24. roku życia takich osób jest 80,2%, w wieku od 25 do 34 lat 27,0%, od 35. do 44. roku życia 7,8%.

Wśród osób starszej kategorii wieku życie w pojedynkę jest konsekwencją:

1) dobrowolnej rezygnacji: „ja lubię być wolny od wszelkich zobowiązań... bardzo cenię sobie wolność i brak jakichkolwiek zobowiązań i obciążeń...” (R47);

2) wyboru w sytuacji związanej z koniecznością zapewnienia opieki starszym, poważnie chorym rodzicom, decyzja ta wynika z silnego poczucia obowiązku wobec rodziców;

3) braku odpowiedniego partnera „nie widziałam kandydata dla siebie, nie było takiego, nie spotkałam” (R38), czy:

nie wyszłam za mąż, bo po prostu osoby, które spotkałam, liczyły zawsze na mnie, na to, że ja im pomogę w życiu, a ja z kolei chciałam, żeby mnie pomogli, oczywiście miałam starającego się partnera, ale on mieszkał w Warszawie. Chciał, żebym ja pojechała do Warszawy, a ja chciałam, żeby on tutaj. Wiedziałam, że nie ma sensu być z kimś, kto mi nie odpowiada (R46).

W przypadku osób młodszej kategorii wieku życie w pojedynkę stanowi etap przejściowy. Większość z nich ma ostatecznie zamiar zawrzeć związek małżeński. Ci młodzi ludzie nie zrezygnowali z poszukiwania partnera. Ale decyzje matrymonialne odkładają „na później”, bo nie znaleźli takich partnerów, którzy spełnialiby ich oczekiwania. Poza tym aktualnie skoncentrowali się na zdobywaniu kwalifikacji zawodowych i samej pracy. W ich opinii jeszcze za wcześnie na to, by zawierać związek, nie mają bowiem odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. Jest to raczej tylko odłożenie decyzji na później niż rezygnacja z założenia rodziny w ogóle. W przyszłości planują zawrzeć związek małżeński. Z reguły zakładają, że będzie to związek zalegalizowany, choć niektórzy biorą pod uwagę także związek kohabitacyjny. Planują też rodzicielstwo: „jak rodzina ma jedno dziecko to nie rodzina. Wiem, że są takie, a nie inne czasy, trudne, ale mnie się wydaje, że jedno dziecko w rodzinie jest samotne” (R44).

5. Rozwód i separacja w biografiach rodzinnych

Na rozwód, a także zakończenie wolnego związku już w pierwszych 2–3 latach jego trwania, decydowali się badani z powodu problemu alkoholowego i doświadczanej przemocy, zdrady i braku odpowiedzialności ze strony partnera. Powodem rozpadu związków po 25 latach był natomiast powolny zanik więzi uczuciowej, brak porozumienia, niezgodność charakterów, różnice poglądów i zainteresowań, brak zgodności co do formy wspólnego spędzania czasu wolnego, poglądów dotyczących kwestii materialnych:

powód to nieodpowiedzialność mojego męża, brak jakiegokolwiek zaangażowania w pomoc domową. Nie mam tu na myśli sprzątnia, ale myślenie o tym, żeby dom był utrzymany, płacone rachunki... Plus coraz większa ilość kobiet w życiu mojego męża, który widocznie pomyślał sobie, że skoro jesteśmy w związku zalegalizowanym, że może robić, co chce... Nie przynosił żadnych pieniędzy i nie wykazywał żadnych starań, żeby jakkolwiek te pieniądze zdobyć na dom. Chciałam się roz-

wieść, żeby mieć święty spokój, żeby już nie martwić się, czy będzie rachunek zapłacony czy nie. Zresztą nie mieliśmy dzieci... (R42).

To była bardzo trudna decyzja, ale [...] kiedy urodziło się dziecko, to wszystko zaczęło się walić. Okazało się, że jednak zostałam wprowadzona w błąd, że mój mąż absolutnie dzieci nie chce i rozpacza z tego powodu i nie wiem dlaczego, po prostu chciał się tylko chyba ożenić, czy chciał pokazać, że ma żonę. Zaczął mnie źle traktować, źle traktował moją rodzinę, na co zgodzić się nie mogłam i nie chciałam. Nie chciałam awantur, które miały miejsce. Ja po prostu uznałam, że najlepszym rozwiązaniem ze względu na dziecko jest to, żebyśmy mieszkali osobno, żeby nie słyszało awantur, aniżeli miałoby być świadkiem degradacji małżeństwa... Nie żałuję tego, że w końcu się zdecydowałam na rozwód. To była konieczność. Wbrew moim zasadom, ale nie miałam wyjścia. To było lepsze rozwiązanie. Lepsze zło (R23).

Związki kohabitacyjne ulegają rozpadowi z powodu alkoholu, braku odpowiedzialności, wsparcia, dla dobra dzieci:

po kilku latach zaczęło się znowu z jego strony – alkohol, marihuana i mnie nie odpowiadało to, że był nietrzeźwy, że wrócił do tak zwanych lekkich narkotyków i alkoholu. A potem to zaczęło się już coraz bardziej, tak że były imprezy, nadużywał alkoholu. Do tego dołączyła się agresja i jego ciągła nietrzeźwość i kiedy miałam też już córkę z nim, to uznałam, że moje dziecko nie będzie się wychowywało w takim domu, że wolę być sama i będzie to niepełna rodzina, ale przynajmniej moje dziecko będzie miało dom spokojny, dom, gdzie będzie mogło czuć się bezpiecznie, dom w którym nie pozwolę, żeby ktoś mnie nie szanował, żeby podnosił na mnie rękę i żeby moje dziecko było świadkiem takich sytuacji... Bałam się decyzji, tego że pozbawiam moje dziecko pełnej rodziny. Bałam się tego, czy to jest dobra decyzja, czy dam sobie radę. To był wtedy taki moment, że przerwałam studia, nie miałam pracy, nie miałam pieniędzy, byłam na zasiłku, nie miałam praktycznie środków do życia i nie wiedziałam, jak sobie poradzę, ale wiedziałam, że nie mogę już tak dłużej żyć, nieszanowana, z kimś kto pije, awanturuje się i w tym wszystkim małe dziecko. Też wiedziałam, że jestem więcej warta, że mogę coś zrobić, rozwijać się, a w tym związku nie miałam na to szansy zupełnie (R35).

był to trudny związek bardzo. To jest mężczyzna, który jest wielkim indywidualistą, artystą, z dużym potencjałem, ale nie umiał iść na kompromis. Później były takie momenty, że mnie nie szanował i poza okresem, kiedy razem graliśmy w zespole i śpiewaliśmy, nie zarabiał pieniędzy. Przez całe te lata albo on dostawał od swojej mamy pieniądze na życie, albo ja dorabiałam coś studiując, dostawałam później ewentualnie jakieś zasiłki, pracowałam gdzieś na umowę o dzieło. Natomiast to ja utrzymywałam dom. Nigdy nie był dla mnie wsparciem, nawet kiedy już mieliśmy dziecko, kiedy byłam w ciąży, często było tak, że nie mieliśmy co jeść, natomiast on się tym w ogóle nie zajmował, nie martwił. Nawet jak byłam w ciąży, jak dziecko było małe. On musiał mieć np. na struny do gitary, potrafił wydać wszystkie pieniądze, nawet moje pieniądze na takie rzeczy, dlatego też chyba nigdy nie miałam poczucia bezpieczeństwa i wiedziałam, że mam już tego trochę dosyć, tego, że ja muszę utrzymywać też jego, dziecko, a nie mam wsparcia z tej drugiej strony... Myślę,

że gdyby mnie szanował, gdyby był trzeźwy, gdyby nie było tych awantur, imprez z jakimiś kolegami i tego nieszanowania przede wszystkim, to dałoby mi to energię, żebym przetrzymała. To był bardzo zdolny człowiek, więc ja mogłabym być jego menadżerem, myśleć, żeby te pieniądze były, może on nie umiałby ich załatwić, zarobić, ale to co robił, można było sprzedać, robił świetną muzykę, że to dałoby się jakoś pogodzić (R35).

z braku pieniędzy, z braku odpowiedzialności z tej drugiej strony. W kwestii mieszkania, dbania o zabezpieczenie finansowe rodziny wywiązywanie się ze swoich obowiązków takich domowych i wobec rodziny jako takiej, czyli np. wracanie o odpowiedniej porze. Ponieważ mieszkaliśmy na wsi, była to kwestia wracania konkretnego dnia po wyjeździe do miasta i z tej drugiej strony nie było czegoś takiego. Często się przedłużały te wyjazdy, ja zostawałam bez pieniędzy, chociaż ja byłam jedyną osobą, która jakiś stały dochód gwarantowała rodzinie. Doszłam do wniosku, że dzieciom będzie, znacznie to będzie dla nich korzystniejsze w momencie, kiedy będą tylko ze mną, a z tatą będą się tylko od czasu do czasu widywać. [...] Doszłam do wniosku, że jest to człowiek, który nie reprezentował sobą ojca w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie dawał dzieciom ani poczucia bezpieczeństwa wręcz przeciwnie, nasze stosunki mogły tylko dzieciom szkodzić... (R 34).

Bibliografia

- Beck U., 2002, *Spoleczeństwo ryzyka*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- Doniec R., 2001, *Rodzina wielkiego miasta*, Wyd. UJ, Kraków
- Kotowska I. E., 1999, *Drugie przejście demograficzne*, [w:] I. E. Kotowska (red.), *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, SGH, Warszawa
- Kwak A., 1994, *Rodzina i jej przemiany*, Wyd. UW, Warszawa
- Kwak A., 1995, *Niezamężna kohabitacja jako zjawisko społeczne*, „Studia Socjologiczne”, nr 3–4
- Pietkiewicz B., 2001, *Stary bez pary*, Raport „Polityki”, „Polityka”, nr 34.